

JAN P. HUDZIK¹

Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej

ORCID: 0000-0002-4806-7840

Media, polityka i nauka – o relacjach oczywistych i niejasnych zarazem **Media, politics and science – on the subject of relationships that are obvious and** **obscure at the same time**

CYTOWANIE

Hudzik, Jan P. 2024. „Media, polityka i nauka – o relacjach oczywistych i niejasnych zarazem”. *Studia Krytyczne* 13: 44–75.

ABSTRAKT

Artykuł diagnozuje upadek krytyki – i tryumf orientacji pozytywistycznej w dziedzinie nauk społecznych. Tekst podzielony jest na sześć części – badania przebiegają niejako dwutorowo. Z jednej strony (w pierwszych dwóch częściach, oraz czwartej poświęconej w całości refleksji krytycznej) autor sięga do pewnych elementów z historii teorii nauki, filozofii kultury i teorii mediów, z drugiej natomiast (część trzecia) bierze na warsztat – analizuje i komentuje – konkretne teksty/dokumenty instytucjonalne, mające opisywać i regulować relacje między mediami i polityką (przykład BBC). Części piąta i szósta zawierają analizę – analityczną interpretację (metodą *close reading*) i dekonstrukcję wybranych artykułów naukowych powstałych w oparciu o badania empiryczne na polskim materiale medialnym dotyczącym omawianego tematu. Wszystko to razem ma prowadzić do odpowiedzi na kluczowe pytanie w tym artykule: dlaczego upadek krytyki w naukach społecznych? Jakie są tego przyczyny i skutki?

SŁOWA KLUCZOWE

media, polityka, nauki społeczne, metateoria, teoria krytyczna, krytyka mediów, obiektywizm, stronniczość

¹ Instytut Nauk o Komunikacji Społecznej i Mediach UMCS, ul. Głęboka 45, 20-612 Lublin, e-mail: jan.hudzik@mail.umcs.pl

ABSTRACT

This article diagnoses the decline of criticism – and the triumph of the positivist orientation in the field of social sciences. The text is divided into six parts – the research proceeds in two directions, so to speak. On the one hand (in the first two parts, and the fourth devoted entirely to critical reflection), the author draws on certain elements from the history of the theory of science, the philosophy of culture and the theory of media, while on the other hand (part three) he takes up – analyzes and comments – specific institutional texts/documents designed to describe and regulate the relationship between media and politics (the example of the BBC). The fifth and sixth parts interpret (with the close reading method) and deconstruct selected scholarly articles based on empirical research on Polish media material on the topic under discussion. All this together is intended to lead to an answer to the key question in this article: why the decline of criticism in the social sciences? What are the causes and consequences of this?

KEYWORDS

media, politics, social science, metatheory, critical theory, media criticism, objectivity, bias

Zasadniczy i najbardziej wewnętrzny związek nauki z cynizmem dotyczy jednak struktury i metody współczesnych nauk empirycznych. Tak bowiem jak istnieje pewna forma cynicznej poprawności w relacjach między wrogo usposobionymi do siebie jednostkami, tak istnieje również pewna forma cynicznej obiektywności i metodologicznej ścisłości w obchodzeniu się niektórych nauk i niektórych naukowców z 'faktami' (Sloterdijk 2008: 321).

Uwagi wstępne

Na pytanie, czy media sterują polityką, potoczna wiedza mówi nam, że tak – podsuwa nawet kilka sposobów ilustrujących tego typu oddziaływania. Ciekawe jednak, co nauka ma na ten temat do powiedzenia, i, co więcej, czy ona sama nie jest przypadkiem sterowana przez politykę i media. Gdyby tak było, to sprawa znacznie bardziej by się skomplikowała. Jedno jest pewne, że media, tak samo jak i nauka deklaratywnie chcą być wolne od podejrzeń o stronnictwo. Jako praktyki i dyskursy kulturowe media łączy z nauką kategoryczny imperatyw wolności, obiektywizmu i bezstronności. A jeśli w praktyce jest inaczej – to co w tedy? Jeśli akademicy – podobnie jak dziennikarze – w tym, co piszą i gdzie, w jakich mediach występują, wykazują swoje sympatie po jednej stronie sporu politycznego, to czy to dyskwalifikuje ich, pozbawia obiektywizmu ich diagnozy stanu rzeczy publicznych? W rozstrzygnięciach tych kwestii odwołuję się do analitycznych metod i pojęciowych ram tego, co ogólnie można by nazwać krytyczną teorią nauk społecznych i humanistycznych. Jest to autorefleksyjna konstrukcja wyjaśniająca, wolna od intencji poznawczej bezinteresowności, świadoma swojego zakotwiczenia w praktyce, powiązań ekonomicznych

z polityką państwa i interesami biznesu, a także swoich uwarunkowań medialnych oraz podporządkowania władzy symbolicznej – obowiązującym dyskursom o uniwersalności, kulturowym obrazom i konstrukcjom badanych rzeczy i zjawisk.

Obserwuję upadek krytyki – i tryumf orientacji pozytywistycznej w dziedzinie nauk społecznych. W tekście podzielonym na sześć części poruszam się niejako dwutorowo. Z jednej strony (w pierwszych dwóch częściach, oraz czwartej poświęconej w całości refleksji krytycznej) sięgam do pewnych elementów z historii teorii nauki, filozofii kultury i teorii mediów. Z drugiej strony natomiast (część trzecia) biorę na warsztat – analizuję i komentuję – konkretne teksty/dokumenty instytucjonalne, mające opisywać i regulować relacje między mediami i polityką (przykład BBC). W piątej i szóstej części analizuję i dekonstruuje wybrane artykuły naukowe, ujawniając za pomocą metody *close reading* ukryte w nich założenia, dotyczące zarówno mediów, jak i metod ich badania. W obu dziedzinach obowiązuje binarna opozycja między „obiektywnymi” a „stronniczymi”. Artykuły opierają się na badaniach empirycznych przeprowadzonych na polskim materiale medialnym, w tym tekstach prasowych i programach telewizyjnych związanych z polityką. Wszystko to ma prowadzić do odpowiedzi na pytanie, które najbardziej mnie interesuje: dlaczego krytyka w naukach społecznych upada? Jakie są tego przyczyny i skutki?

1. Z metateorii stronniczych nauk społecznych

Istnienie wzajemnych zależności między mediami i polityką jest oczywiste. Pytanie o możliwość badania charakteru i stopnia ich wzajemnego na siebie oddziaływania wymaga już jednak bardziej złożonej odpowiedzi, uzależnionej od wielu czynników.

Przede wszystkim od tego, kto i dlaczego pyta: naukowiec lub uczony (te dwa pojęcia zdają się już odsyłać nas do dwóch różnych koncepcji nauki), sam z siebie, jako neutralny obserwator, bezinteresowny i suwerenny w swej pracy badawczej, czy też jako rzemieślnik, pracownik świadczący usługi z zakresu działalności naukowo-badawczej na zlecenie? Po drugie, komu i do czego mają służyć wyniki takich badań? Pytanie o cel otwiera kolejne: poznać? czy zrozumieć? Poznać dla samego poznania, czy też po to, żeby zmienić przedmiot badań? Czy poznać, zrozumieć i zmienić to cele, które łączą się ze sobą, czy też wzajemnie wykluczają? Wreszcie – z jakiego punktu widzenia poznać: psychologicznego, politologicznego, medioznawczego, lingwistyczno-medialnego...? W postawionym pytaniu pojęcie „stopnia” oddziaływań zakłada przyjęcie określonej skali i miary, na której musi się pojawić jakiś punkt zerowy – a to zabieg idealizacyjny, narzędzie transcendentalnej epistemologii. Na podstawie tych miar można dokonać typologii badanych relacji – obok typu idealnego (zero oddziaływań) pojawią się typy osadzone w rzeczywistych praktykach medialnych demokracji. Za rozstrzygnięciami we wszystkich tych kwestiach kryje się określona koncepcja nauki i sposobów jej uprawiania – rzetelna odpowiedź na postawione na wstępie ogólne pytanie wymaga także i w tych sprawach (od badacza) jasności – tzw. metodologicznej świadomości.

Pytanie o cel badań domaga się także jasności co do (wymagań i oczekiwań) ich zlecniodawcy – bezpośredniego lub pośredniego: właściwe ministerstwo, partie polityczne,

właściciele mediów, producenci medialni, dziennikarze; doradcy polityczni dla celów marketingowych i pijarowskich, związanych z rozpoznaniem struktury społeczno-demograficznej elektoratu, jego sympatii i antypatii. Może być i tak, że wyniki tych badań mają służyć zarówno politykom, jak i ludziom mediów, jednym i drugim, odpowiednio do zdefiniowanych przez każdą z tych grup partykularnych interesów. Jedni i drudzy pozostają ze sobą w nierozzerwalnym uścisku. Jedni i drudzy z reguły nie rezygnują też z deklaracji służby w imię idei/wartości obiektywizmu i niezależności. Jednym i drugim idee te służą do budowania własnych narratywów – tożsamościowych dyskursów złożonych z idei, opowieści i mitów na swój temat, które ich legitymizują w oczach opinii publicznej.

Uczciwość akademicka domaga się jasności, zajęcia wyraźnego stanowiska w każdej z tych wymienionych kwestii. Idea „wolnej nauki” jest w centrum uwagi. Historia teorii nauki, szczególnie dwudziestowieczna, jeśli w ogóle nie podważa sensowności tego wyrażenia, to przynajmniej poważnie komplikuje jego znaczenie. Zwrot kulturowy od lat 80. uruchomił i wzmocnił interpretatywno-konstruktywistyczne metodologie, które ukazują złożoność przedmiotu humanistyki i nauk społecznych, jego dyskursywny charakter oraz udział języka, tradycji badań i funkcjonowania wspólnot akademickich w jego kształtowaniu. W ramach takich antropocentrycznych epistemologii rzeczywistość postrzegana jest jako korelat tekstów, narracji i praktyk kulturowych. Żadnych (większych) wątpliwości w tym względzie nie mają badacze społeczni o proveniencji naturalistycznej, przekonani, że mają niczym niezapobiegany kontakt z faktycznym światem. Gwarancję naukowego statusu swoich osiągnięć upatrują oni w naśladowaniu nauk przyrodniczych – prawdziwość i powszechna obowiązywalność twierdzeń tych ostatnich mierzona jest na skali zmian, jakie wprowadzają one do materialnego świata techniki, zdrowia i przyrody. Można powątpiewać, czy empiryczne nauki społeczne, stosowane, cieszą się również takimi osiągnięciami – czy są równie „naukowe” – jak fizyka czy biochemia. Niezależnie jednak od rozstrzygnięć w tej sprawie, pewne jest, że każde stanowisko angażuje określoną koncepcję nauki. Rzecz w tym, że społeczni badacze-empirycy, zaślaniając się ścisłością swoich metod i narzędzi analitycznych, zwykle nie mają potrzeby uruchamiania tego rodzaju metateoretycznych argumentacji. Taką potrzebę wykazują natomiast teoretycy, zarówno z obszaru nauk społecznych, jak i humanistycznych. Niemożność zaspokojenia tej potrzeby, czyli brak jednoznacznej definicji nauki, sprawia, że teoretycy (nie „badacze”!) znajdują się w znacznie mniej komfortowej sytuacji niż empirycy – zarówno pod względem psychologicznym, jak i instytucjonalnym. Ich spokój ducha zakłóca świadomość bogatej historii zamachów na „wolność nauki”.

Za prekursora obrazoburczych ataków na ideę niezależnej – obiektywnej i bezstronnej – nauki uchodzi Karol Marks, który zajął się demaskacją jej stronnictwa wynikającej z zakotwiczenia w praktyce społecznej (Sloterdijk 2015: 124-125). Według niego uniwersalność, obiektywizm i powszechna ważność prawd o świecie to charakterystyki fałszywej świadomości, produkty klasy panującej, która:

bywa zmuszona [...] do przedstawiania swojego interesu jako interesu wspólnego wszystkim członkom społeczeństwa, czyli, wyrażając się w sposób abstrakcyjny: do nadawania myślom swoim formy powszechności, do przedstawiania ich jako jedynie rozumnych i ogólnie obowiązujących (Marks i Engels 1961: 52).

Naukowe obrazy świata są względne, uwarunkowane celami i interesami władzy i związanymi z nimi namietnościami – żądzą panowania i dominowania nad innymi – jednymi z najsilniejszych, które powodują ludzkim zachowaniem. Słowo „interes” od XVII wieku ma być zbiorczym wyrażeniem dla namietności (Sloterdijk 2015: 130). Na pytanie, jak nauka ma wyzwolić się spod presji interesów ekonomicznych grup nacisku – koniecznych i nieuchronnych, jak prawa natury – odpowiedź jest prosta: ma uruchomić procedury demistyfikacji – interpretacji jako praktyki podejrzenia wobec interesu instrumentalnie kontrolującego naszą świadomość w zakresie emancypacji (tym zajmują się krytyczne nauki społeczne, psychoanaliza i krytyka ideologii) oraz komunikacji (z którą związane są nauki hermeneutyczne) (Ricoeur 2023: 45-46). Na tym polega refleksja krytyczna: dzięki egzegezie (tj. krytycznej interpretacji) sensu uniwersalnych, racjonalnych i powszechnie obowiązujących obrazów świata ma ona ukazać ich fałszywość i uwolnić przez to od nich praktyki społeczne. Poznanie konieczności, które ubezwłasnowolniają świadomość, ma ludzi od nich wyzwolić.

Podważanie niezależności nauki wychodzi poza wskazanie jej uwarunkowań klasowych w stronę kulturowych/symbolicznych. Tego zwrotu dokonują już w latach 20. XX wieku teoria krytyczna oraz socjologia wiedzy. Temat to dobrze rozpoznany w literaturze przedmiotu. Co do tej pierwszej, czyli teorii krytycznej, wystarczy wspomnieć chociażby tylko jednego z przedstawicieli szkoły frankfurckiej, który obserwował wówczas „upadek krytyki” powodowany dominacją w kulturze mediów technicznych, obrazkowych – fotografii i filmu. Upadek ten miał oznaczać dla człowieka „rozbrat z rzeczywistością”, czyli utratę możliwości zdystansowania się wobec niej, przerwanie perspektywy, przestrzeni patrzenia podmiotu na przedmiot. Na ulicach wielkich miast, z budynkami otulonymi reklamami, tak samo jak w kinie obrazy rzeczy przesuwają się przed naszymi oczyma, skokowo, sensacyjnie, napierają na nas „niebezpiecznie blisko, pod sam nos”. W tych warunkach „Bezstronność, ‘swoboda sądu’ stały się kłamstwem, jeśli nie wielce naiwnym wyrazem czystej niekompetencji” – konkluduje Walter Benjamin (1997).

W tych samych latach 20. autonomizująca się wówczas jako odrębna dyscyplina socjologia wiedzy, również była przekonana o stronniczości nauki – i całej ludzkiej świadomości, „wszystkich [jej] najwyższych zasad i form”. Zagrożenia dla wolności nauki – a zatem i samego człowieka – twórca socjologii wiedzy nie chciał, tak jak Marks, upatrywać jedynie w materialnym aspekcie ludzkiej egzystencji, lecz w ogóle w „całym bycie człowieka” (Scheler 1990: 243). Ów cały człowiek miał zaś przejawiać się według Maxa Schelera w szczególnej syntezie „kultur wiedzy i kultur technicznych” (Scheler

1990: 245) Z punktu widzenia socjologii wiedzy naukowy racjonalizm prezentuje więc nie tylko ideologię interesu liberalnej burżuazji – jest wypadkową kilku różnych czynników uznanych za niezależne od ekonomii. (Uwaga na marginesie: u podstaw tego przekonania leży wyraźnie antymarksistowskie stanowisko, jakaś odmiana intelektualizmu etycznego połączonego z rozumem emancypacyjnym, wedle której „każdy zasadniczo może przewyciężyć powiązanie z własnym położeniem klasowym” – (Scheler 1990: 294) Wspomniana synteza „kultur wiedzy i kultur technicznych” obejmuje sobą trzy jej rodzaje (odpowiednio też trzy rodzaje uczuć, pragnień jej zdobywania), odnoszące się do trzech różnych sfery bytowych, w których człowiek bierze udział: wiedzę pozytywną, nastawioną na osiągnięcia techniczne, dążącą „do władzy i panowania człowieka nad przyrodą, ludźmi i procesami społecznymi, nad tokiem procesów psychicznych i organicznych” (Scheler 1990: 95–96); „kształcącą”, która służy człowiekowi jako istocie duchowej, zmierza ku „ideom”, istotowym właściwościom rzeczy (wiedza metafizyczna), oraz religijną – o absolicie, najwyższej zasadzie świata.

Szczegóły zakreślonych powyżej badań socjologicznych nie są istotne dla tego artykułu. Ważne jest natomiast odnotowanie faktu, że Scheler wprowadza pojęcie „kultury wiedzy” – jedno z narzędzi podważających ideę suwerenności poznawczej, rozpowszechnione w teorii nauki dopiero w latach 70. minionego wieku. W następnej odsłonie historii tego pojęcia zostało ono wchłonięte przez teorię paradygmatów (autorstwa Thomasa S. Kuhna nawiązującego do koncepcji „kolektywu myślowego” Ludwika Flecka), imaginariów społecznych oraz – przede wszystkim – dyskursu (którego najważniejszymi teoretykami są Michel Foucault i Pierre Bourdieu – o tym ostatnim będzie jeszcze mowa poniżej) (Taylor 2007; Hudzik 2012). Nie ma tu miejsca, ani potrzeby rozwijać wszystkich tych wątków, dobrze znanych z dwudziestowiecznej metateorii nauk społecznych i humanistycznych.

2. Media i nauka – obiektywne i stronnicze zarazem

Media i nauka są wiarygodne oraz spełniają swoje funkcje w odbiorze społecznym, gdy przekazywane przez nie obrazy świata odpowiadają zbiorowym wyobrażeniom i oczekiwaniom. Opisuję sytuację „normalną” – odstępstwa od tej reguły skutkują szeregiem zjawisk, takich jak rewolucje, kryzysy, konflikty etniczne itd., które domagają się osobnych rozważań. Temat ten pomijam. Miarą wartości poznawczej naukowych i medialnych obrazów świata – ich prawdziwości lub fałszywości – nie jest więc żadna – pozamedialna czy pozanaukowa – rzeczywistość, lecz tylko jej przedstawienia – same owe obrazy. Rozumowanie musi się tu toczyć po kole – w pętli światoo obrazów (Heidegger 1997). Twierdzenie o ich bezstronności i niezależności jest bezzasadne wobec takiego rozpoznania stanu rzeczy. Stąd i oskarżenia o ideologiczność, fałszywość czy naiwność tego typu myślenia uwikłanego w idealizację i mitologizację. Oskarżenia te padają zwykle ze strony tych, którzy uważają, że istnieje pewien uprzywilejowany zespół

przedstawień, które pokrywają się z prawdą obiektywną. Wszelkie inne przedstawienia rzeczywistości z tego punktu widzenia miałyby być zbędne.

Niektórzy teoretycy od początku refleksji nad filmem i fotografią upatrywali jednak pokrewieństwa między nimi a nauką. Było jasne, że wszystkie te praktyki technokulturowe – efekty interakcji między technologią a kulturą – wzajemnie na siebie oddziałują. Media zmieniają warunki percepcji – zauważa Walter Benjamin – burzą naszą przestrzeń patrzenia na świat, przybliżają nam rzeczy tak blisko, jak nigdy dotąd. W rezultacie kończy się czas krytyki, jako aktywności dystansowania się od świata i kwestionowania ustalonych zasad jego organizowania, a wraz z nią kończy się także i czas nauki takiej, jaką znała nowoczesność. Oznacza to zarazem koniec myślenia i porządkowania świata według metafizycznych dychotomii: fakt – fikcja, kopia – oryginał, dosłowne – figuratywne, subiektywne/podmiotowe – obiektywne/przedmiotowe. Porządek naszego doświadczenia w zmediatyzowanym świecie istnieje poza porządkiem wyrażanym w tych opozycjach. Nie ma już powierzchni ani głębi, istoty rzeczy ani ich przypadłości, tego, co stałe ani tego, co zmienne. Wszystko miesza się ze sobą, jest niekonieczne, powtarzalne i odwracalne. Obraz filmowy powstaje – jak naucza kolega Benjamina, Siegfried Kracauer (2008: 70-71) – w wyniku sumowania się „drobnych faz ruchu”, co umożliwia wykorzystanie go do działań odwrotnych, iście analitycznych, charakterystycznych dla podejścia naukowego, polegających na „rozkładaniu na fazy lub fragmenty określonych całości”. Dzięki kamerze filmowej rozumiemy więc – po raz pierwszy w dziejach – całości przedmiotowe (całości sensu), ponieważ poznajemy ich (tych całości) najmniejsze elementy. Wraz z rozwojem technologii pojawiają się coraz większe możliwości powiększania i zbliżania do niezauważalnych gołym okiem najmniejszych elementów materialnej rzeczywistości, wykonywania (coraz bardziej) wysokiej jakości zdjęć w krótkich odstępach czasu. Jednak to nie tylko technika pozwala snuć analogie między filmem i fotografią a nauką. Aparat jest narzędziem w ręku człowieka – i to on wybiera obiekty, komponuje i montuje obrazy. Kompozycja obrazu zależy więc zarówno od czynników technicznych, jak i osobowych oraz kulturowych. Do tych pierwszych należy odległość aparatu od obiektu, wartość przysłony, naświetlenie itd., do tych drugich punkt widzenia, perspektywa, ale także wrażliwość estetyczna operatora, jego nastawienie wobec fotografowanego/filmowanego obiektu, emocjonalne zaangażowanie itd. Wszystkie te czynniki media mają podzielać z nauką i sztuką (Rouillé 2007: 232–234)

Media i nauka, której zawdzięczają one swoje istnienie, zamieniają nam tak oto świat w obraz. Pozbawiają niejako rzeczywistość substancjalności, przekształcając ją w fabułę. „‘Świat prawdziwy’ stał się w końcu bajką” (Nietzsche 2004: 25) – jak podsumował nowoczesność Fryderyk Nietzsche. Świat, który istnieje o tyle, o ile człowiek go fabularyzuje, przedstawia i wytwarza za pomocą mediów, nauki i sztuki. Żadna z tych praktyk kulturowych nie ma w nim uprzywilejowanego dostępu do „samyh rzeczy” i prawdy o nich. Każda z nich jest tylko pewnym systemem odniesień nie bezpośrednio do samych przedmiotów czy stanów rzeczy, lecz do ich przedstawień. Przedstawienia czy reprezentacje, jako formy rzeczy, nigdy zaś nie są dowolne, nie są wynikiem indywidualnej eksploracji

rzeczywistości, ponieważ podlegają pewnym regułom konstruowania wypowiedzi oraz pracy nad materiałami medialnymi przez konkretne osoby. Znajomość tych reguł pozwala nam – jako naukowcom tak samo jak i jako artystom, fotografom czy kinooperatorom – wybrać do odpowiednich rzeczy odpowiednie „dobre” formy (Eco 2008: 157). „Ponieważ są one jednocześnie fotografią i obrazem – pisze francuski teoretyk fotografii André Rouillé (2007: 234) – zdjęcia oscylują bezustannie pomiędzy nauką i sztuką, pomiędzy odniesieniem i kompozycją”.

Klasyczny dyskurs o *mimesis* – naśladownictwie – jawi się z tej perspektywy jako nieuprawniony, redukujący rzeczywistość do zbioru materialnych przedmiotów. Zarówno w przypadku nauki, jak i mediów nie da się oderwać przedstawiania od konstruowania, odniesienia do świata od kompozycji, czyli kulturowo uwarunkowanego sposobu jego ujęcia – standardowych myśli i sądów, które identyfikują się z „dobrą formą” w nauce, moralności, polityce, modzie czy sztuce. „Dobra” forma – to tyle, co „prawdziwa”, „poprawna”, „obiektywna”, „powszechnie ważna”. Oto dlaczego ani nauka, ani media nie radzi/nie radzą sobie w swych autoprezentacjach bez ujmowania, opisywania i konceptualizowania swoich relacji z „rzeczywistością” za pomocą jedynie dla nich właściwych, „dobrych” form obiektywizmu, niezależności i bezstronności. Formy te stanowią transcendentalne (niezależne od doświadczenia) warunki możliwości nawiązania komunikacji ze społeczeństwem przez państwo i powiązanych z nim, funkcjonujących w upolitycznionej przestrzeni, właścicieli mediów (o czym będę jeszcze mówił poniżej). Perswazyjne – w rzeczy samej: manipulacyjne – zadanie używania tych pojęć polega na stworzeniu złudzenia, że media, tak samo jak i nauka, są tylko obserwatorami, a nie uczestnikami przedstawianych wydarzeń i konfliktów. Niezależność mediów, podobnie jak wolność nauki, ma być gwarancją ich obiektywizmu (Karwat 2007).

Idee niezależności i obiektywizmu są konstruktem, produktem dyskursu o mediach i nauce, który umożliwia ich historyczne pojawianie się i pełnienie swoich funkcji. W związku z tym są to więc właściwości względne. Dlatego też może istnieć obiektywizm tak samo mediów prawicowych, jak i lewicowych, analogicznie – obiektywizm badaczy społecznych identyfikujących się w swoich pracach jako lewicowi bądź prawicowi. Obiektywny i stronniczy nie muszą być tu kategoriami przeciwstawnymi – w każdym przypadku mogą oznaczać doświadczenia świata, w którym opozycje między prawdziwym i fałszywym, dobrym i złym, są rzeczywiste, a nie fikcyjne. Inaczej byłby problem, skoro – to akurat obserwacja realiów amerykańskich (równie dobrze można ją odnieść do polskich) – „z badań wynika, że lewicowe przekonania ma większość dziennikarzy, wydawców i innych pracowników mediów oraz znaczna część ekspertów i naukowców, co utrudnia im autoidentyfikację ich stronniczości” (Klepka 2021: 201). Byłby problem, ponieważ trudno *en bloc* wszystkim tym dziennikarzom, ekspertom i naukowcom odmówić „obiektywizmu”. Stronniczość nie kłóci się z obiektywizmem tylko wtedy, gdy zainteresowanym akademikom czy ludziom mediów – obojętnie, po lewej czy prawej stronie sceny politycznej – uda się stawić opór fatalnemu zauroczeniu dialektyką negatywną, co brzmi dość chropowato. Spieszę wyjaśnić: to znaczy wtedy, gdy, jak nam się zdaje coraz bardziej racjonalni, trzeźwi i

rzeczowi, nie wpadamy w sidła myślenia mitycznego, które kieruje się pragnieniem uniwersalnych prawd mających zapewnić wszystkim całkowite i wszechogarniające szczęście (Horkheimer i Adorno 1994: 74). A więc wtedy, kiedy nie monopolizujemy uniwersalności, nie pragniemy przedstawiać się jako jej właściciele, i przypisywać sobie przywilej reprezentowania dobra wspólnego lub inaczej: interesu publicznego. A wraz z tym przywilejem także i prawo panowania nad innymi. Demaskacją takiej uniwersalizującej monopolizacji w nauce i komunikacji społecznej zajmuje się refleksja krytyczna w szerokim tego słowa znaczeniu, poczynając od krytyki ideologii, poprzez socjologię wiedzy, hermeneutykę, różne teorie dyskursu, a kończąc, powiedzmy, na krytyce radykalnej w stylu Noama Chomsky'ego. Będzie tu o nich jeszcze mowa.

3. Niezależne i obiektywne – casus BBC

Niezależność polityki od mediów, a mediów od polityki, to zatem tylko mit, pewna idealizacja – eksperyment myślowy. Do jego rozpowszechnienia w dyskursie naukowym najbardziej przyczynił się Jürgen Habermas (Habermas 2007; 2015a; 2015b) za sprawą swojej koncepcji sfery publicznej – temat zdaje się wyczerpany, jeśli chodzi o liczbę publikacji, dyskusji i komentarzy (Krasnodębski i Witkowski 1990; Bobryk i Borowicz-Sierocka 2003; Hylewski i Burdzik 2014; Hudzik 2017).

We współczesnych demokracjach – często określanych jako medialne – media są politycznie zorientowane, a ich pracownicy mają własne, z reguły zgodne z linią pracodawcy, przekonania, którym dają wyraz w przygotowywanych materiałach – informacjach, wiadomościach, komentarzach. Dotyczy to także mediów publicznych, które nigdzie nie są w pełni autonomiczne i niezależne od rządzących, „nawet jeśli nie mają oni bezpośredniego wpływu na treść przekazu” (Klepka 2021:105). Jako koronny dowód podaje się słynącą z niezależności BBC, której prezesa mianuje... premier (na marginesie: uposażenie Tima Davie, prezesa nominata Partii Konserwatywnej, w roku 2023 wynosiło 525 tys. funtów) („Handout: The Prime Minister's Sources of Power” 2015; Salvoni 2023). Historia krytyki BBC, zarzucającej jej stronnictwo – zarówno z prawej, jak i lewej strony sceny politycznej – jest długa i bogata. Według sondażu przeprowadzonego w 2018 roku wśród 1004 dorosłych Brytyjczyków zaledwie 37% osób uważa, że BBC jest bezstronne. Żeby zilustrować poziom emocji, który towarzyszy krytyce publicznego nadawcy na Wyspach Brytyjskich, wystarczy może jeden przykład: po zwycięstwie w wyborach powszechnych w 2019 r. premier, konserwatysta Boris Johnson, oskarża korporację o lewicowe uprzedzenia i zagraża dekriminalizacją niepłacenie obowiązkowych opłat licencyjnych, co oznaczałoby pozbawienie jej źródła dochodu („BBC bias” 2025).

Idea niezależności mediów od polityki nie jest jedynym modelem (pożądanych) relacji między nimi. Poza nim istnieje wiele innych (Nowak-Teter 2014: 190-192). Można sobie wyobrazić, że zachodzi tu wzajemna rywalizacja lub – przeciwnie – kooperacja. Można też potraktować politykę jako wytwór mediów – i mówić o jej mediatyzacji polegającej na dostosowywaniu się ludzi i instytucji do reguł logiki mediów, na ich legitymizowaniu przez media i uzależnianiu ich istnienia od medialnej widzialności. Polityka zamienia się wtedy w

spektakl, widowisko, teatr – świadczyłby o tym zresztą sam język, którym się na jej temat wypowiadamy, mówiąc o aktorach, scenie czy scenariuszach politycznych. Od czasów Edmunda Burke’a, autora słynnej frazy o mediach jako „czwartej władzy”, w debacie publicznej obecna jest retoryka wahań między ich (nieformalnym) udziałem we władzy a oddziaływaniem/wpływaniem na nią, retoryka wykorzystująca nieokreśloność pojęć „udziału”, „wpływu” czy „oddziaływania”. Niektórzy uczestnicy tej debaty chcą być dlatego bardziej precyzyjni i twierdzą, że „wpływ” mediów na politykę to nie to samo, co „władza” – media można uznać co najwyżej za składnik systemu politycznego. Powszechne jest jednak przekonanie co do znacznego wpływu mediów na politykę, szczególnie intensywnego w czasie kampanii wyborczych (Urban i Zdanowicz 2012; Goban-Klas 2005a; 2005b; Karwat 2005; Graszewicz 2007; Hoffman 2007; Góra 2016).

Oczywiście przywołana powyżej BBC w swoich samoopisach nie eksponuje uwarunkowań politycznych, w których przychodzi jej działać. Przeciwnie, korporacja, nadawca finansowany przez brytyjskiego podatnika, określa siebie jako „bezstronną i niezależną”. Wymaga tego od niej kodeks nadawczy organu regulacyjnego, który stanowi, że ma ona wykazywać „należyta bezstronność we wszystkich swoich działaniach”. Karta BBC określa odpowiednio cztery cele publiczne – pierwszym z nich jest „dostarczanie bezstronnych wiadomości i informacji, które pomogą ludziom zrozumieć otaczający ich świat i nawiązać z nim kontakt” („BBC bias” 2025). Stawia się dlatego na wolność słowa i pluralizm opinii. I na niezależność, która oznacza nieskrępowanie żadnymi innymi czynnikami, poza komunikacją nastawioną na porozumienie różnych stron w debacie publicznej. Niezależność szczególnie ekonomiczną – stąd finansowanie poprzez opłaty licencyjne – oraz polityczną, jeśli rozumieć przez nią powiązania z partiami i ich partykularnymi interesami. To podstawy wiarygodności medium – gwarant jego obiektywizmu i profesjonalizmu. Redakcja tego dyskursywnego modelu mediów i demokracji w jednej z tożsamościowych narracji BBC wygląda następująco:

Relacje polityczne w telewizji i radiu różnią się od gazetowych, ponieważ prawo wymaga, aby wiadomości telewizyjne były uczciwe i wyważone. Od stacji telewizyjnych oczekuje się przedstawiania faktów i zachowywania równowagi w swoich analizach. Oczekuje się, że różni przedstawiciele różnych partii politycznych będą mogli wyrazić swoje poglądy w ważnych kwestiach. / W ostatnich latach w telewizji transmitowane są debaty z udziałem przywódców różnych partii. Każdą z tych debat oglądały miliony wyborców. Analiza przeprowadzona po debacie sugeruje, że większość osób obserwujących debaty podjęła już decyzję i to, co usłyszeli, nie miało na nie wpływu. Oznaczało to, że choć wydawało się, że ten czy inny przywódca partii ‘wygrał’ debatę, ogólnie debaty miały niewielki wpływ na wynik wyborów („Influence” [b.d.]).

Zrozumienie tekstu domaga się metody tzw. close readingu – dokładnego, uważnego odczytania, niewychodzącego poza jego ramy: Przedstawiona opowieść „o nas” nie używa słów „niezależność” ani „obiektywizm” – zakłada, że właściwości te są czymś oczywistym, choć nie biorą się z natury samych mediów, lecz ze społecznych wobec nich „oczekiwań”. Media nie robią nic innego, jak tylko spełniają te oczekiwania, „przedstawiają fakty”,

zachowują „równowagę w swoich analizach” i dają wolność wypowiedzi różnym stronom sporu politycznego. Są, krótko mówiąc, politycznie neutralne, oferują niezakłócony przekaz rzeczywistości takiej, jaka ona jest. Za ilustrację do tej opowieści służy debata telewizyjna, której „analiza” – dokonana (w domyśle) przez niezależnych (od kogo?) ekspertów – „sugeruje”, że (debata) nie miała w ogóle wpływu lub miała jedynie niewielki wpływ na wynik wyborów. Większość widzów miała już wcześniej (na podstawie jakich źródeł informacji?) podjąć decyzję o tym, na kogo odda głos, kto „wygrał” tę debatę. Tak zachowuje się publiczny nadawca: czysty przekaznik informacji przedstawia świat (polityki) w sposób niezakłócony żadnymi pozakomunikacyjnymi celami i interesami.

Pozostają jeszcze przy przykładzie Wielkiej Brytanii. Firma Hodder Education, czołowy wydawca książek edukacyjnych w UK, proponuje młodzieży koncepcję eseju o roli mediów w zachowaniach wyborczych. W pierwszym paragrafie tego eseju sugerowana argumentacja miałaby wyglądać tak:

Można postawić tezę, że gazety odgrywają bardzo ważną rolę w wygrywaniu wyborów. Partie polityczne chcą przekonać gazety, aby je poparły. W przypadku starszych wyborców, którzy chętniej głosują niż młodzi, gazety są nadal szeroko czytane i przystosowały się do świata Internetu. Dowody potwierdzające: W 1997 r. Tony Blair przekonał Ruperta Murdocha do przejścia na stronę Partii Pracy, pokazując, jak ważna według niego była gazeta ‘Sun’. Kontrargument: bardziej przekonującym argumentem jest jednak to, że gazety po prostu odzwierciedlają istniejące poglądy czytelników i podążają za nimi, zamiast na nie wpływać. Pomimo obecności w Internecie młodzi ludzie nie czerpią wiadomości z gazet, a ich czytelnictwo maleje. Większość ludzi, którzy czytają gazety, wybiera tę, która najlepiej odzwierciedla ich istniejące poglądy, a nie odwrotnie. Dowody potwierdzające: Gazety, ogólnie rzecz biorąc, były bardzo krytyczne i lekceważące wobec Jeremy’ego Corbyna w 2017 r., a mimo to prawie wygrał on wybory [Partia Pracy uzyskała wówczas 40% głosów; Partia Konserwatywna 42,4%, przyp. J. P. H.]. Opinia [ta]: Pokazuje, że gazety nie mają rzeczywistego ani znaczącego wpływu na zachowania związane z głosowaniem” („Essay on the role of the media in voting behaviour”).

Jeszcze raz metoda *bliskiego czytania*, ta sama, która została zastosowana powyżej przy okazji BBC „o sobie”: Na pierwszy rzut oka tekst niczego nie przesądza. Pozostawia młodzieży wolność w ustaleniu charakteru relacji między mediami i polityką – przywołuje różne ich historyczne scenariusze. Zachęca do skoncentrowania się na nich – i szukania w nich dowodu na prawdę w tej sprawie. Unikanie abstrakcji, trzymanie się doświadczenia to niewątpliwie wyraz szacunku do empirii zakorzenionego w tradycyjnej mentalności Brytyjczyków. Ten empiryczny trop jest jednak mylący – staje się on zrozumiały dopiero jako realizacja pewnej transcendentalnej idei regulatywnej. Tutaj, podobnie jak we wszystkich tego rodzaju tekstach – scenariuszach, programach, propozycjach dydaktycznych – forsuje się uniwersalną opowieść o mediach, które, nawet jeśli są „bardzo krytyczne i lekceważące” wobec kogoś/czegoś, to same przez się nie mają żadnego decydującego – „rzeczywistego ani znaczącego” – wpływu na wyborców/społeczeństwo. Przeciwnie – mają one „najlepiej odzwierciedlać [ich, wyborców] poglądy” – i „podążać za nimi [za tymi poglądami], zamiast na nie wpływać”. I tym razem wygrywa więc dyskurs *mimesis*, który redukuje media do

jednego tylko wymiaru, kładąc nacisk na przedstawianie rzeczywistości *taką, jaka ona jest*, marginalizując lub przemilczając jednocześnie ich właściwości konstrukcyjne.

4. Refleksja krytyczna

Egzegeza, krytyczna interpretacja opowieści „o sobie” BBC, podobnie jak projektu wypracowania szkolnego, ujawnia ich silnie perswazyjny i faktycznie manipulacyjny charakter. W warunkach pluralizmu i różnorodności mediów trudno (na ogół) dostrzec ich uzależnienia od polityki – rządu, poszczególnych partii, czy też kapitału powiązanego z polityką. Nie mogą być stronnice – tak się wydaje – skoro konkurują ze sobą na wolnym rynku reklam, wymiany opinii i informacji, krytykują rządzących, przedstawiają się jako rzecznicy pluralizmu i wolności słowa, obrońcy interesu publicznego. Ale to tylko złudzenie.

Zaprzeczanie istnieniu skutecznego wpływu mediów na wybory polityczne – sugerowane w powyższych cytatach – realizuje się poprzez nauczanie o ich obiektywizmie, a mówiąc potocznie i nieco nonszalancko: poprzez opowiadania tzw. głodnych kawałków o wolności słowa czy informowaniu o faktach. Dyskurs *mimesis* podważa znane teorie oddziaływania mediów, takie jak chociażby tzw. *agenda-setting*, wedle której media narzucają nam to, o czym mamy myśleć, wywierają wpływ na kierunki naszego myślenia, kształtują hierarchię wydarzeń w świadomości jednostek i opinii publicznej. Użytkownicy mediów online, poprzez wprowadzanie do sieci własnych treści, mieliby możliwość mówienia mediom, co one mają myśleć – w sytuacji, gdy role nadawców i odbiorców zawartości mediów łączą się, relacje między agendą publiczną a medialną stają się bardziej skomplikowane (Nowak-Teter 2019). Jednak chyba nie zasadniczo.

Krytycy, tacy jak Noam Chomsky, nie sądzą, żeby Internet radykalnie miał coś zmienić w sile oddziaływania na nas i zdolności manipulowania nami mediów. Pod tym względem właściwie nic nowego się nie wydarzyło – twierdzi Chomsky jeszcze w 2021 roku – przynajmniej od czasów ukazania się głośnego „modelu propagandy”, który opracował wraz z Edwardem S. Hermanem w 1988 roku (Herman i Chomsky 2002). Źródła informacji są dziś nadal te same, które analizowali w *Fabrykowaniu zgody*. Chomsky wyjaśnia: „Jeśli chcesz wiedzieć, co dzieje się w Karaczi, na Facebooku czy Instagramie nie znajdziesz wiarygodnych informacji poza tymi, które przefiltrowują media głównego nurtu. Pierwszą rzeczą, którą robię rano, jest czytanie ‘The New York Times’, ‘Washington Post’, ‘Financial Times’ i tak dalej. Stamtąd pochodzą informacje”. I jeszcze wniosek: „Myślę jednak, że głównym skutkiem internetu jest zawężenie zakresu informacji, do których większość ludzi ma dostęp, poprzez wciągnięcie ich w bańki mediów społecznościowych. Model propagandy jest w zasadzie taki sam” (Pickard 2021).

A nam się wydaje, że jest inaczej, że dzięki Internetowi mamy większy dostęp do informacji – nestor krytyki mediów i wolnorynkowego kapitalizmu pozbawia nas złudzeń. Zarówno dawniej, jak i dziś media oszukują nas i podstępnie pozbawiają

zdolności do samostanowienia. Obecnie może to być jeszcze bardziej intensywne niż w epoce mediów masowych, ponieważ jesteśmy indywidualnie profilowani za pomocą algorytmów niemal pod każdym względem – naszych potrzeb, zainteresowań, stanów emocjonalnych itd. Świat cyfrowy, sztuczna inteligencja zamienia nas, obywateli, w użytkowników pożytecznych aplikacji i kont na komputerze osobistym i smartfonie. W rezultacie zmienia więc także i sens polityki – a co za tym idzie i demokracji w ogóle (Grinbaum 2023). Zanurzeni w tzw. bańkach informacyjnych zamiast ze sobą się porozumiewać, stajemy się wobec siebie coraz bardziej obcy i wroży. To temat nieco odrębny – wymaga osobnej refleksji. Jest jednak faktem – z przyjętego tu punktu widzenia na relacje media – polityka – że wraz z mediami cyfrowymi, nieustannie przez nie targetowani, tj. celowo dobierani na podstawie nieznanych nam kryteriów, wcale nie staliśmy się bardziej poinformowani, ani nie żyjemy w lepszym świecie – mądrzejsi, bardziej wolni i moralnie lepsi niż dotychczas. Poważni badacze mediów nie mają co do tego większych złudzeń. Manuel Castells twierdzi wprost, że w społeczeństwie sieci „władza została zredefiniowana, ale nie znikła. Podobnie jak nie znikła walka klas. [...] Źródła władzy społecznej w dzisiejszym świecie – przemoc i dyskurs, przymus i perswazja, dominacja polityczna i obramowanie kulturowe – nie różnią się znacząco od naszego doświadczenia z przeszłości” (Castells 2013: 60–61).

Internet reprodukuje konsumpcję medialną właściwą dla mediów masowych, zaś korzystanie z nowych mediów powiela mechanizmy odbiorcze właściwe dla starych mediów – zauważa medioznawczyni Magdalena Szpunar. Opowiadanie o aktywizującym potencjale internetu należałoby wobec tego potraktować jako pobożne życzenie – jeden z mitów na jego temat (Szpunar 2012: 9). Patrząc globalnie, nigdy w historii nie byliśmy tak uzależnieni od mediów, jak jesteśmy obecnie. To podkreśla znaczenie krytycznych badań naukowych, które pokazują, że konflikty między władzą a mediami we współczesnych demokracjach liberalnych są bardziej pozorne niż rzeczywiste. W każdym razie nigdy nie są one na tyle poważne, aby doprowadzić do fundamentalnych zmian społecznych. Istnieją niewidoczne granice krytyki medialnej wobec władzy, wyznaczone przez jej powiązania z kapitałem. Krytyczna refleksja bada, jak pieniądze i władza selekcjonują wiadomości przeznaczone do publikacji; obserwuje media, które opierają się na informacjach dostarczanych przez rząd, biznes i „ekspertów” finansowanych oraz zatwierdzanych przez ośrodki władzy politycznej i kapitałowej; analizuje sposoby, w jakie te ośrodki marginalizują wszelkie formy krytyki i umożliwiają rządowi oraz dominującym interesom prywatnym dotarcie ze swoimi przekazami do opinii publicznej (Herman i Chomsky 2002; „A Propaganda Model”; Michalik 2022; Wojciechowski 2023).

Ale w ramach tej krytycznej refleksji pojawia się także inna perspektywa – konstruktywistyczna, przyjmowana przez różnego typu formy tzw. krytyki postideologicznej. Swoją aparaturę analityczną stworzyła ona w nawiązaniu do tzw.

zwrotu językowego (ang. *linguistic turn*), czyli prądu, lub może raczej tylko sposobu myślenia w filozofii i humanistyce dwudziestowiecznej opartego na uznaniu ścisłej zakresowej zbieżności świata i języka. Działania nastawione na zysk, interesy grupowe i zależności finansowe między poszczególnymi sektorami polityki, kapitału i mediów, schodzą tu na drugi plan – na pierwszym pojawia się władza dyskursywna i panowanie symboliczne. Ekonomiczny i symboliczny aspekt działania nie są wobec siebie w opozycji – uzupełniają się wzajemnie. Faktycznym nadawcą treści medialnych – patrz przykład BBC – jest państwo, media służą mu za narzędzie do produkowania i upowszechniania myślenia, które legitymizuje społeczne *status quo*. Nowoczesne państwo, z uwagi na swoją wielkość, milionowe społeczeństwa o wielorako zróżnicowanej strukturze wewnętrznej, jest nie do pomyślenia bez mediów jako narzędzi kontroli i regulatorów codziennego poziomu troski, stresu i tonu niepokoju tych społeczeństw, jak ujmuje to Peter Sloterdijk (2018: 14) Media nie są zwierciadłem, lecz „współkonstruktorem systemu kultury i jego rzeczywistości” – to z kolei formuła Michaela Fleischera (2005), teoretyka komunikacji społecznej – który wyjaśnia to tak: „Kryteria doboru 'wiadomości' przez media nie są kryteriami mediów, lecz zewnętrznymi wobec nich kryteriami systemu kultury i systemu socjalnego, w ramach których media operują, a operują w celu stabilizacji tych systemów”.

Konstruktywistyczna perspektywa ukazuje (zobacz powyżej, druga część tych rozważań), że nie należy szukać prawdy o świecie (polityki) takim, jaki on jest. Prawda zawarta jest w jego przedstawieniach, które jednakowoż nigdy nie są dowolne, ponieważ podlegają zewnętrznym wobec mediów regułom konstruowania wypowiedzi oraz pracy nad materiałem medialnym. To według tych reguł media kształtują standardowe myśli i sądy identyfikowane jako „racjonalne”, „prawdziwe”, „poprawne”, „postępowe”, „powszechnie ważne”, „naukowe”... Państwo, jako miejsce „występowania uniwersalności i służby ogólnym ideałom” (Bourdieu 2006: 177), przy użyciu mediów wykorzystuje swój monopol na uniwersalistyczne przedstawianie świata, dzięki czemu przejmuje panowanie nad publicznością, wspiera i stabilizuje istniejący porządek społeczno-polityczny. Dopiero wobec tego mechanizmu staje się zrozumiała przywołana powyżej opowieść „o sobie” BBC. Nadawca publiczny ma urabiać u swych obywateli od dziecka skłonność do poświęcania się interesowi ogólnemu, a co za tym idzie również i ufność wobec medialnych obrazów świata jako oczywistych i prawdziwych.

Państwo i jego sojusznicy, kapitałowe grupy medialno-komunikacyjne, niezauważalnie sprawują dzięki temu kontrolę nad obywatelami. Narzucają i wpajają im te same lub podobne struktury poznawania i wartościowania – formy myślenia, postrzegania, rozumienia i pamięci. Tworzą w ten sposób – jak tłumaczy Pierre Bourdieu (2009: 94–99) – podstawę milczącej, przedrefleksyjnej zgody co do sensu świata, zgody przeżywanej jako zdrowy rozsądek. Zadanie krytycznej nauki społecznej, zbudowanej na rozpoznaniu różnicy pomiędzy modernistycznym doświadczeniem świata (według schematu podmiot – przedmiot) a pojęciami panowania symbolicznego i dyskursu,

polega na ujawnianiu aktorów politycznych, którzy monopolizują uniwersalne przedstawianie rzeczywistości, i funkcjonują jako prywatni właściciele zasobów publicznych. Francuskiemu socjologowi nie chodzi tylko o to, żeby naukę traktować jako „symboliczną broń w walce interesów” czy też „narzędzie krytyki dla czerpiących zyski z prawdy lub cnoty” (Bourdieu 2006: 181). Krytyczny badacz społeczny po *zwrocie językowym* jest także autorefleksyjny i nie rezygnuje z emancypacyjnego etosu, nakazującego wspieranie autonomii i wolności jednostek i grup, wzmacnianie kulturowej demokracji. Nauka toruje drogę ludziom zainteresowanym osobistą wolnością i samostanowieniem. Czyni to poprzez zachęcanie lub zniechęcanie ich do odpowiedniego postępowania według „dobrych” wzorów, które umożliwią im osiągnięcie zamierzonych celów. I w ten sposób nauka stanowi rzeczywistość społeczną, bierze udział w *Realpolitik* – może ustanawiać lub wzmacniać w *polu politycznym* mechanizmy zdolne skutecznie to pole zmieniać. (Bourdieu 2006: 180–181) (John Fiske w kontekście badań nad telewizją widzi cel studiów kulturowych w zrozumieniu i wzmacnianiu kulturowej demokracji. [Fiske 2010a]. Oto jego argumentacja: „Jednym z zadań stojących przed krytykiem-teoretykiem może być wspomaganie procesu socjalizacji tej wewnętrznej sfery [prywatnej opozycji, która wiąże się ze zdolnością ludzi do myślenia o sobie i ich stosunkach społecznych w sposób inny od tego, jaki preferuje dominująca ideologia- przyp. J. P. H.] albo przez dostarczanie odpowiedniego języka i ram teoretycznych, które pomogą temu, co osobiste wyjść na zewnątrz, albo przez takie umocnienie organizacji społecznych, które doprowadzi do podwyższenia poziomu ich świadomości, podobnie jak to się działo w przypadku ruchów kobiecych”. [Fiske 2010b: 198])

Osobiste doświadczenie badacza wpływające na jego interpretację i ocenę rzeczywistości ma pomóc innym w zrozumieniu obiektywnych problemów – i tym samym w poprawieniu bytu ludziom, którzy z tymi problemami się zmagają. Diagnoza idzie w parze z terapią (Bauman 2006: 327-329) Zmiana na lepsze może być osiągnięta poprzez narzucanie sankcji, które zapobiegają przekraczaniu demokratycznych norm, lub poprzez zachęcanie do odpowiedniego postępowania wobec przekazów medialnych, takich jak te zaprezentowane powyżej (przykład BBC). Badania krytyczne mogą skupić się na rozróżnieniu między „polityką na pokaz”, odgrywaną przez polityków-celebrytów, medialnych aktorów, a „polityką decyzyjną”, która rozgrywa się za kulisami, niewidoczna dla publiczności, prowadzona przez podmioty z obszaru *deep state* – lobbystów, interesariuszy korporacji międzynarodowych oraz technokratów niemających legitymizacji demokratycznej (Klepka 2021: 20) Podejrzliwość wobec rządzących podważa także zaufanie wobec samych mediów, które – przy takim założeniu – muszą także „kłamać”. I my – na ogół – jesteśmy tego świadomi. Na co dzień faktycznie akceptujemy ich „kłamstwa” jako formy stronniczości.

5. Badania bezkrytyczne

Sprawdzam stan wiedzy o związkach i zależnościach między mediami i polityką, dostarczany przez dominujący w naszym świecie akademickim nurt badań ilościowych, skupionych na *obiektywnej* rzeczywistości. Analizuję kilka wybranych prac metodą *close reading*, które znajduję w wyszukiwarce internetowej – nie prowadzę ilościowej analizy ich treści. Zadowolam się analizami semantycznymi i krytycznymi, które służą ocenie zasadności i poznawczej wartości badań empirycznych oraz identyfikacji ich zależności od instytucji władzy i polityki naukowej państwa, takich jak wydawnictwa i agencje grantowe. Obydwa te typy analiz służą dekonstrukcji – ukazaniu ukrytych schematów myślowych w rozważanych pracach, co pozwala zrozumieć, dlaczego są one takie, jakie są. Niestety, w tej części artykułu nie obejdzę się bez kilku dłuższych cytatów. Oto pierwszy z nich, dotyczący badań narracji politycznych:

Celem niniejszego artykułu jest identyfikacja i rekonstrukcja narracji występujących w dwóch najpopularniejszych telewizyjnych programach informacyjnych oraz trzech najbardziej poczytnych tygodnikach opinii w czasie trwania parlamentarnej kampanii wyborczej, poprzedzającej elekcję parlamentarną z 25 października 2015 roku. Przystępując do badania, postawiono hipotezę badawczą, zgodnie z którą każde z analizowanych mediów ma swojego faworyta i znaczną część materiałów poświęconych parlamentarnej kampanii wyborczej formułuje w taki sposób, aby zbudować przed widzami lub czytelnikami wizję, w której oddanie głosu na popieraną przez dane medium partię będzie jedynym właściwym wyborem (Klepka 2019: 113-114).

Cel badań polega zatem na „identyfikacji i rekonstrukcji narracji” politycznych w programach informacyjnych TVP i TVN – dwóch konkurujących stacji telewizyjnych, które w 2015 roku miały właściwie identyczną, liberalno-lewicową orientację – oraz w jednoznacznie politycznie zorientowanych tygodnikach opinii, takich jak lewicowe „Polityka” i „Newsweek” oraz prawicowy „W Sieci”. Na czym miałyby zatem polegać uzyskane w tych badaniach osiągnięcia naukowe? Pytanie to jest o tyle zasadne, że tak naprawdę nie wiadomo, czymże ostatecznie mają być owe tytułowe „narracje” – z rytualnej wstępnej prezentacji mnóstwa opracowań wcale nie wynika, co dokładnie autor zamierza zbadać. O jaką nową wiedzę może mu chodzić, skoro sam właściwie z góry twierdzi, że... nic nowego nie powie? Stawia bowiem hipotezę w formie definicji semantycznej, o budowie „A” oznacza „B”: A: jeśli każde medium w kampanii wyborczej ma swego faworyta, to znaczy, że B: tak formułuje ono swoje przekazy, żeby odbiorcy na niego głosowali. To klasyczna redundancja.

Po wstępie pojawia się miejsce na metodologię. Potem „wyniki”, na które czytelnik czeka z zapartym tchem. Po pierwszych dwóch diagramach ilustrujących liczbę newsów dotyczących kampanii wyborczej w „Wiadomościach” (TVP) i „Faktach” (TVN), czytamy:

Szczegółowa analiza obecności uczestników wyborczej rywalizacji w newsach dotyczących kampanii wyborczej, polegająca na określeniu liczby newsów, w których dany komitet wyborczy został zaprezentowany lub przynajmniej wspomniany, prowadzi do wniosku, że w obydwu analizowanych programach najwięcej newsów dotyczyło PO i PiS. Szczegółową liczbę newsów,

w którym choć raz wspomniany był dany komitet wyborczy, prezentuje rycina 2. (Klepka 2019: 116–117).

I jeszcze jeden wniosek z badań „objętości publikacji” oraz „powierzchni publikacji poświęconych poszczególnym komitetom wyborczym w badanych numerach tygodników opinii” – o „narracjach”, autor nie wspomina już ani słowem:

Zaprezentowane wyniki pozwalają wskazać kilka charakterystycznych prawidłowości. Podobnie jak w przypadku telewizyjnych programów informacyjnych, także tygodniki opinii najwięcej czasu poświęciły dwóm komitetom PiS i PO. Istnieje jednak daleko idąca odmienność w zakresie ilości miejsca oraz wartościowania w materiałach dotyczących tych ugrupowań pomiędzy tygodnikami ‘Newsweek’ i ‘Polityka’ oraz ‘W Sieci’. Pierwsze z wymienionych najwięcej miejsca poświęciły PiS-owi, najczęściej też były to materiały o wydźwięku negatywnym, jednocześnie zaś w tych magazynach o żadnej partii politycznej nie pisano wyłącznie pozytywnie. Odmienny wzorec obecności i tonu materiałów możemy odnaleźć w tygodniku ‘W Sieci’. Tutaj pisano więcej o PO niż o PiS, przy czym nie była to znaczna przewaga, ponadto wydźwięk materiałów zawsze był jednoznaczny w ten sposób, że czasopismo pisało wyłącznie niekorzystnie o PO oraz wyłącznie pozytywnie o PiS (Klepka 2019: 119).

No i zdanie z podsumowania, w którym szczęśliwie powracają tytułowe „narracje”, wydawałoby się, że w trakcie badań zapomniane:

Zaprezentowane wyniki badań pozwalają formułować wstępne wnioski dotyczące narracji medialnych. Konkluzje te powinny być jednak w dalszym ciągu weryfikowane za pomocą kolejnych badań. W naukach społecznych należy bowiem pamiętać o poważnej trudności w jednoznacznej identyfikacji działania w postaci występowania narracji i następującej w konsekwencji reakcji w postaci decyzji wyborczej. Wydaje się jednak, że uprawnione pozostaje postawienie tezy, że narracje medialne mogą wpływać na wyborczy sukces (Klepka 2019: 122).

I teraz komentarz: Przeraża bezzasadność i jałowość tego rodzaju badań, czyli niewspółmierność zastosowanych w nich środków – narzędzi i metod – do osiągniętych wyników poznawczych. Prowadzą one do wniosków oczywistych, że w kampanii wyborczej walczą ze sobą głównie największe partie polityczne, PiS i PO, i że to one najbardziej absorbują media. Tej prawdy nie trzeba dowodzić. Ale to nie jedyny, ani najważniejszy problem omawianych badań. Idzie o to, że nie wiadomo, czego one właściwie dotyczą: tytułowe narracje, które miały zachęcać lub zniechęcać do głosowania, nagle zostają sprowadzone do „liczby newsów” oraz „objętości” i „powierzchni” publikacji. Badacz staje się rachmistrzem, licząc dane zgromadzone na podstawie wskaźników, które w ogóle nie dotyczą narracji. Objętość i powierzchnia publikacji stanowią skalę, wskaźniki mogące odnosić się co najwyżej do mierzenia „wartości informacji”, takich jak np. rzetelność, dokładność czy kompletność. News, jako nowa informacja o wydarzeniach publicznych, wnosi do badania wartości informacji jeszcze jedno kryterium – aktualność (Nowakowski 2015). Może on przedstawiać jakąś opowieść, ale niekoniecznie (Nowak-Teter 2021: 48). W

omawianym przypadku musiałoby najpewniej chodzić o pewne historie wykazujące się szczególną perswazyjnością przekazu. Narrację polityczną – powołam się na jej teoretyka, Artura Laskę – rozumie się

jako pewną treść, zawierającą informacje i oceny wybranych wydarzeń oraz aktorów politycznych, których działania dynamicznie zmieniają rzeczywistość, wyrażoną przez daną opowieść w taki sposób, aby narzucić ramy jej interpretacji i zaproponować jej zrozumienie. Podstawową funkcją takiego obramowania jest perswazja, integracja oraz mobilizacja, gdyż celem narracji politycznej jest zbudowanie korzystnego bądź niekorzystnego nastawienia wobec podmiotu politycznego (Laska 2020: 36).

Autor omawianego artykułu nie badał interpretacyjnych ram dla wydarzeń oraz aktorów politycznych. Czy warto więc poznawać tylko prawdy na temat liczby newsów, powierzchni i objętości publikacji? To pytanie jest retoryczne, ponieważ zakłada racjonalno-emancypacyjny etos nauk społecznych, właściwy teorii krytycznej, która, jak była o tym mowa, z definicji jest stronnicza – w przeciwieństwie do obiektywnych badań empirycznych. Jeśli tak, to należy zapytać, czemu zatem te badania mają służyć? Najprawdopodobniej nie chodzi w nich o rozwiązywanie problemów. Decydujące znaczenie mają tu reguły rządzące systemem nauki i polityką państwa. Chodzi o zdobywanie stopni naukowych, zwiększanie liczby publikacji w sprawozdaniach pracowników akademickich, gromadzenie punktów i ubiegania się o pieniądze na badania. To kolejny dowód na fikcyjność suwerenności poznawczej, zwłaszcza w naukach społecznych i humanistycznych. Ich zależność od interesów instytucji polityki naukowej państwa – nastawionych na zysk ekonomiczny i ocenę nauki według kalkulatora tzw. slotów publikacyjnych oraz punktów – ma przesłonić sztafaż badań empirycznych: wykresy, statystyki, procenty, liczby. Meritum, efekty, osiągnięcia poznawcze zdradzają pozorność całej tej scjentystycznej maszyny. Są wyrazem pewnej kalkulacji, która odpowiada istniejącemu układowi sił instytucjonalnych i politycznych.

Podobnie jest z badaniami wyborów prezydenckich z 2010 roku, przeprowadzonymi na materiałach prasowych przy użyciu analizy treści pod kątem stosowania w nich technik manipulacyjnych. Dwie autorki szczegółowo wymieniają narzędzia tych technik na czterech (!) stronach swojego artykułu i dochodzą do następujących wniosków:

Manipulacja tytułami i leadami, agenda setting, priming, framing, manipulacja językowa oraz „przeniesienie” w „Gazecie Wyborczej” stosowane były przeciwko Jarosławowi Kaczyńskiemu i na korzyść Bronisława Komorowskiego, natomiast w porównywalnym stopniu w „Rzeczpospolitej” wystąpiła odwrotna sytuacja (Urban i Zdanowicz 2012: 104-105).

To iluzoryczne rewelacje, pozorne wnioski z badań, które nie przynoszą żadnych rzeczywistych odkryć. Polityczne preferencje wskazanych gazet były wówczas oczywiste, a

badania jedynie potwierdziły to, co wszyscy już wiedzieli. Podobny daremny wysiłek można zaobserwować przy porównywaniu „dyskursu” „Wiadomości” TVP 1 z 2015 i 2019 roku, przy użyciu ilościowej i krytycznej analizy treści newsów, na podstawie frekwencji poszczególnych tematów. „Krytyczna analiza” pozwala autorce na koniec twierdzić,

„[...] że dyskursy „Wiadomości” TVP 1 z 2015 i 2019 roku różnią się między sobą w sposób istotny, co należy wiązać ze sposobem funkcjonowania systemu medialnego w Polsce oraz zależnością mediów publicznych od partii sprawującej władzę (Nowak-Teter 2021: 63-64).

Na tym poprzestanę. Materiał dokumentacyjny wydaje się wystarczająco bogaty, aby przejść do jego dekonstrukcji. Przede wszystkim rzuca się w oczy jałowość przywołanych badań – żadne z nich nie wnosi nic nowego do zastanej wiedzy o rynku medialnym i jego politycznych afiliacjach. Nie można wykluczyć, że badania te mogą być interesujące np. dla językoznawców, ale nie o nich tu chodzi. W przypadku „Wiadomości” w zacytowanym powyżej zdaniu pojawia się odwołanie do innego opracowania – badań, których autorka sama nie przeprowadziła. Nie badała ona zależności mediów publicznych od partii sprawującej władzę, które są oczywiste. Tak jak w 2015 roku, za rządów liberalno-lewicowej PO, telewizja publiczna – szczególnie „Wiadomości”, jej sztandarowy program informacyjny – była liberalno-lewicowa (i pod tym względem nie różniła się od prywatnej TVN i jej „Faktów”), tak w 2019 roku, za czasów rządów prawicowo-konserwatywnej PiS, była ona prawicowo-konserwatywna. Zasada „czyja władza, tego telewizja” obowiązuje od początku III RP. Analiza dyskursów – treści i idei politycznych – wydaje się tu dlatego zbyteczna. To, co oczywiste, nie wymaga dowodu. „Autorzy [badający TVP i TVN, przyp. J.H.P] – pisze jeden z rozważanych powyżej badaczy – sugerują, że polska debata publiczna została doprowadzona do stanu, w którym bardziej opłacalne ekonomicznie jest tworzenie przekazów stronniczych zgodnych z linią redakcyjną niż uwzględnianie zasad równowagi i obiektywizmu czy zasad etycznego dziennikarstwa w pracach redakcyjnych.” (Klepka 2021: 210). Nie wiadomo jednak, dlaczego oczywisty podział „linii redakcyjnych” mediów na liberalno-lewicowe i konserwatywno-prawicowe miałyby wyczerpywać znamiona stronniczości i być motywowany wyłącznie zyskiem ekonomicznym. I dlaczego miałyby być charakterystyczny tylko dla naszej sfery publicznej (patrz wyżej przykład BBC)? Dlaczego miałyby wykluczać zasady obiektywizmu i etyki zawodowej? Dziennikarze po obu stronach sporu politycznego nie muszą łamać tych zasad, aby podtrzymać swoje ideowe lub ideologiczne sympatie.

Chodzi zatem o same manipulacyjne zabiegi językowe i częstotliwość ich występowania. Próba dekonstrukcji ich znaczenia nastąpi za chwilę. Najpierw analiza semantyczna ostatniego z przywołanych tekstów. Jeśli w 2019 roku zastosowano „wiele rodzajów komunikacji perswazyjnej [...] przy czym najwięcej miejsca zajmowała propaganda”, a „w 2015 roku formy propagandy były stosowane sporadycznie, dominowała zaś strategiczna komunikacja jednostronna opierająca się głównie na faworyzowaniu jednej strony sporu politycznego” (Nowak-Teter 2021: 63) – to nie zmienia faktu, że w obu

przypadkach mamy do czynienia z nadawcą stronnictw. Między sporadycznym i niesporadycznym stosowaniem form propagandy nie ma „istotnej” różnicy. Ilość nie przechodzi tu w jakość. Zabiegi retoryczne wykorzystujące propagandę – perswazję i manipulację – są integralnym elementem gry kulturowej, jaką jest polityka. W praktyce nie istnieje coś takiego, jak „jednostronny nadawca”, który dążyłby do przedstawienia jednostronnego obrazu sytuacji bez użycia jakichkolwiek form propagandy. (Nowak-Teter 2021: 56) To tylko idealizacja – typ idealny – w nauce o komunikacji, podobnie jak „komunikowanie polityczne”, które miałyby być perswazją wolną od chwytów propagandowych (Pawełczyk i Piontek 1999: 39-40). Perswazja, szczególnie w kontekście politycznym, zawsze może być podejrzewana o manipulacyjność. Manipulacja – jak zauważa jej najbardziej wnikliwy badacz, Mirosław Karwat – to

taki sposób oddziaływania na innych, że – zarówno wtedy, gdy nie są tego świadomi, jak i wtedy, gdy wiedzą, o co chodzi i co się święci – zostają jednak przez zastosowany podstęp pozbawieni zdolności do samostanowienia lub ograniczeni w swej racjonalności, suwerenności, zdolności do wyboru, samokontroli, tak, że choćby mimowolnie ulegają skutkom cudzych komunikatów lub manewrów (Karwat 2022: 450).

Komunikowanie polityczne w różnych swych formach i gatunkach medialnych – informacji, wiadomości, komentarzy, debat – w praktyce nie uwolni się od intencji sterowania i monopolizowania kontroli nad sytuacją, która innych dotyczy, a więc od zastosowania wobec nich jakiegoś podstęp. Nie uwolni się od dążenia do panowania ludzi nad ludźmi – zarówno ekonomicznego, jak i symbolicznego. Innymi słowy, nie istnieje „czysta” komunikacja, nastawiona wyłącznie na porozumienie i wolna od konkurencji mediów o sterowanie ludzkimi zachowaniami, podporządkowywanie ich sobie i ukierunkowywanie. Wszyscy o tym wiemy i akceptujemy ten stan rzeczy.

Masowo podłączeni do smartfonów, jednocześnie odbiorcy i nadawcy treści, opinii i poglądów, jesteśmy dziś bardziej świadomi bycia sterowanymi niż kiedykolwiek wcześniej. Wiemy więcej *o co chodzi i co się święci*, niż nie wiemy. Liczbowe i procentowe reprezentacje podstępnych i nierzetelnych informacji oraz środków językowych nie wnoszą nic istotnego do naszej wiedzy o tym, kto jest kim w tzw. mediasferze, co nim kieruje i jakie ma cele i interesy. Znaczenie tych reprezentacji wydaje się zupełnie inne. Zwizualizowane za pomocą wykresów statystycznych, przejmują symboliczne panowanie nad specjalistami z zakresu nauk humanistycznych i społecznych. Siła ukryta za uniwersalnym językiem liczb i tabel zmusza do traktowania ich jako jedyne teoretyczne i techniczne środki do opanowania aktualnych problemów, szczególnie politycznych. Tego rodzaju analizy miałyby być jedyną prawomocną odpowiedzią na pytania zdroworozsądkowe, kwestie etyczne, praktyczne i polityczne. Wszystkie inne formy wypowiedzi w dyskursie akademickim posiadałyby status opinii, które tylko profani mogą traktować jako naukowe (Bourdieu 2015: 372). Blask niepodważalnej prawdy wypiera krytyczną refleksję ze świadomości uwiedzionych nią akademików. Profesjoniści i profani to dwa różne gatunki ludzi: oświeceni kapłani, których

królestwem jest panowanie nad ciemnymi sługami. Posądzenie o klasizm takiej koncepcji nauki nasuwa się samo.

Bezkrytyczne badania empiryczne nie są więc w stanie obronić się przed uwodzącą, podstępą siłą form przedstawiania polityki, takich jak graficzne obrazy, wykresy liniowe, słupkowe czy powierzchniowe. Refleksja krytyczna podsuwa myśl, że to właśnie dzięki nim oraz zestandaryzowanemu językowi nauk ścisłych, instytucje realizujące naukową politykę państwa angażują sztaby specjalistów za pomocą środków finansowych lub innych, bezpośrednio lub w sposób zakamuflowany, na przykład poprzez kontrolowane przez siebie wydawnictwa. Obecnie sztaby „ekspertów” reprezentują ideologię interesów, *politykę prawdy*, globalnych korporacji zajmujących się analizą informacji. Firmy takie jak np. Springer, Elsevier – operator Scopusa, największej na świecie bazy abstraktów i cytowań z recenzowanych publikacji naukowych – czy Clarivate, aktualnie właściciel Web of Science, platformy, która dostarcza przez internet płatny dostęp do baz danych referencyjnych i cytowań z czasopism, książek i materiałów konferencyjnych – np. (artykuły z czasopism) Science Citation Index Expanded – pomagają instytucjom państwowym i uniwersytetom w ocenianiu i ulepszaniu strategii badawczych („Finansowanie” 2024).

Elitaryzm podmiotu poznającego na użytek wskazanych firm sprawia, że teoria w jego rękach staje się siłą „obiektywizującą”, „strategicznie zaangażowaną w coraz bardziej intensywny proces utowarowienia”.(Morris 1992: 25) Krytyczne spojrzenie na ten stan rzeczy uspokaja, wskazując, że nauka nie ponosi z tego powodu żadnej istotnej szkody, niczego, czego nie doznawałaby, ani nie była świadoma w swej metarefleksji od co najmniej stu lat. Max Scheler (1990: 164) w 1924 roku pisał tak: „To, co potocznie zwie się ‘wolnością nauki’, jest wolnością jedynie *względną*, oznacza wyłącznie zmianę rodzajów ryzyka jej służebności”.

Ryzyko służebności i syndrom jałowości badań nie zniechęcają kolejne pokolenia adeptów nauki do dalszych uporczywych wysiłków. Ich determinację można tłumaczyć nadzieją, graniczącą z pewnością, że (patrz konkluzja wcześniejsza) ich projekty spotkają się z entuzjastycznym przyjęciem agencji grantowych. Podobny sukces mogą osiągnąć na etapie publikacji swych odkryć, na które czekają z niecierpliwością liczne redakcje czasopism naukowych, zwiększające swoją pulę punktów przy każdym następnym ministerialnym losowaniu.(Klementewicz 2020; Karwat 2021; Hudzik 2023) Zabawa trwa.

6. Po krytyce

Przedstawione powyżej badania dostarczają prawd, które niewarte są poznania. Redukcja nauk społecznych do badań empirycznych nie jest jednak naszym oryginalnym pomysłem. Dominuje w globalnym dyskursie naukowym. Jej geneza sięga behawiorystycznej rewolucji lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX wieku w Stanach Zjednoczonych. Człowiek pojawił się w niej jako istota reaktywna, a główną rolę w sterowaniu ludzkimi zachowaniami miały odgrywać wzmocnienia pozytywne i negatywne. Te zaś można dozować, mierzyć i ważyć – człowiek reaktywny to istota obliczalna, programowalna i przewidywalna. Uświadomienie sobie, że można efektywnie dowolnie pobudzać, utrzymywać i

modyfikować nasze zachowania za pomocą odkrytych przez behawiorystów zasad i strategii rozciągnęło nowe fascynujące perspektywy – zarówno dla wychowawców, prawników, psychologów, lekarzy, jak i polityków.(Kozielecki 1980: 19-97) Amerykańscy politolodzy dostrzegli w tym nurcie intelektualnym szansę na unaukowanie swojej dyscypliny – co oznaczało ostatecznie jej rozbrat z humanistyką. Dokonali rozdziału – i instytucjonalnie go uprawomocnili – między teorią polityki – utożsamioną z historią i krytyczną analizą idei, odrzuconą jako „historycyzm” – a nauką o polityce. Teoria, potraktowana jako dziedzictwo metafizyki, synonim myśli spekulatywnej oderwanej od praktyki, przestała mieć jakiegokolwiek znaczenie dla naukowego badania polityki, mającego spełniać kryteria nauk ścisłych.(Ball 2007: 113; Hudzik 2011: 110–117).

W rezultacie tych metateoretycznych przemodelowań, nawet w czasopismach *stricte* humanistycznych obowiązuje aksjomat, że „artykuły” są bardziej naukowe niż „eseje”. Preferowane są te pierwsze, oparte na „badaniach” empirycznych, niezależnie od ich znaczenia, ważne, żeby w tekście pojawiły się wyniki w postaci liczb, ilustrowane kolorowymi rysunkami, diagramami i wykresami. Nasze rodzime czasopisma, pod egidą właściwego ministerstwa oraz podległych mu instytucji zajmujących się finansowaniem nauki, grantami i konkursami, podążają tym tropem. Analizy jakościowe, interpretacyjne, hermeneutyczne i fenomenologiczne, według kryteriów naukowości stosowanych przez te instytucje, nie są uznawane za „badania”.

Behawiorystyczny zwrot w naukach społecznych trwa w Stanach Zjednoczonych i reszcie podążającego za nimi *postępowego* świata. W cytowanej wcześniej rozmowie z Chomskym, Victor Pickard wyraża swoje przygnębienie, przeglądając program studiów doktoranckich z zakresu nauk o komunikacji, w którym znajduje „mieszankę wrogości i obojętności wobec krytycznych badań mediów” (Pickard 2021). Pickard, uznając Chomsky’ego za lidera tego rodzaju badań, podkreśla jego radykalne podejście. Dla jasności wywodu może je zilustrować bezpardonowa definicja, taka jak ta: „Propaganda jest dla demokracji tym, czym pałka dla państwa totalitarnego. To mądre i dobre, ponieważ znów wspólne interesy umykają zdeorientowanemu stadu. [To stado] nie potrafi ich rozgryźć.” (Chomsky 1997:17)

„Zdeorientowane stado” (ang. *bewildered herd*) to pojęcie, które Chomsky zapożyczył od Waltera Lippmanna, amerykańskiego dziennikarza i pisarza. Ma ono negatywne konotacje semantyczne i odnosi się do retoryki pasterza i stada. W tym kontekście stado to niebezpieczna zbiorowość złożona ze zwykłych obywateli, pełniących w demokracji jedynie funkcję „widzów”, a nie aktorów. Przed deptaniem i rykiem takiego stada – masy, pospólstwa, gawiedzi, motłochu –trzeba się chronić. Niebezpieczeństwo ubezwłasnowolnienia ludzi przez media poddane wpływom różnych grup interesu i ekonomicznego nacisku nie jest pożądanym tematem badań, zarówno w USA, jak i u nas. Nie ma po nim śladu w najbardziej poważnych jakby się zdawało monografiach naukowych poświęconych mediom i polityce. (Nowak-Teter 2014: 188) Jeśli już krytyczna refleksja zasłużyła sobie na uwagę, jest traktowana z lekceważeniem. Takie podejście spotkało Chomsky’ego i Hermana. W obszernym studium jednego z omawianych tu autorów, ich

teoria propagandy została skwitowana najkrócej jak to tylko możliwe: „formułuj[ą] ogólne refleksje na temat stroniczości mediów z perspektywy ekonomicznej” (Klepka 2021: 118). Czterystronicowe dzieło, oparte na drobiazgowych analizach treści czołowych gazet w USA, które pokazują, że media bronią istniejącego porządku gospodarczo-politycznego i interesów państw, zostało zredukowane do „ogólnych refleksji”. Taka fraza ma podważyć naukową wartość tych badań i zmarginalizować ich znaczenie. Podobny los spotyka także Bourdieu, którego głośny esej pt. *O telewizji. Panowanie dziennikarstwa* przez tego samego badacza zostaje skomentowany tak: „Jego rozważania oparte na obserwacji i odczuciach stanowią zbiór wniosków formułowanych bez naukowej dbałości o empiryczną podbudowę wywodu, zgodnie z ideami socjologii refleksyjnej” (Klepka 2021: 119; Bourdieu 2009a).

Wszystkie tego rodzaju deklaracje wynikają z absolutyzacji badań ilościowych i założenia o istnieniu tylko jednego sposobu uprawiania nauk społecznych. Stąd kuriozalny zarzut braku zrozumienia założeń socjologii refleksyjnej u jednego z najbardziej wpływowych współczesnych socjologów. „Empiryczna podbudowa” kojarzy się polskiemu naukowcowi jednoznacznie z badaniami ilościowymi – świadectwem niepodważalnej prawdy. To jednak nie jedyny dowód na *upadek krytyki* wśród młodych polskich badaczy społecznych. Zaskakuje ich brak świadomości uwarunkowań politycznych nauki, szczególnie wśród medioznawców i politologów. Status metodologiczny nauk o polityce i mediach jest u nas regulowany odgórnie i kontrolowany przez instytucje państwowe – centralne organy administracji rządowej takie jak niedawno Centralna Komisja i obecnie Rada Doskonałości Naukowej. Dzięki nim politolodzy i medioznawcy, tradycyjnie związani z humanistyką opartą na badaniach interpretacyjnych i fenomenologicznych, zostali bezwzględnie przerzuceni do koszyka nauk społecznych, bazujących na „empirycznej podbudowie”. (Goban-Klas 2008; Hudzik 2015) Brak krytycznej refleksji nad nauką, zwłaszcza jej zależnościami od polityki, pozbawia naukowców powagi. Idealizowanie badań empirycznych utrwała istniejący system – porządek relacji władzy i polityki prawdy.

Demokracji i sfery publicznej, jako rzeczywistości aksjologicznych, nie da się efektywnie badać za pomocą liczb, ani ująć w postaci metod. Metody służą ukazaniu strukturalnych i funkcjonalnych prawidłowości działania instytucji, w tym mediów, prawidłowości, które niewiele mają wspólnego z codziennym rozumieniem i korzystaniem z tych instytucji, jak i w ogóle z naszym narracyjnym ujmowaniem rzeczywistości. Odtwarzanie obiektywnych stanów rzeczy nie sprzyja komunikacji z innymi podmiotami, których łączy wspólny horyzont rozumienia pewnych zjawisk. Należy do ekskluzywnych i przemocowych praktyk kulturowych: „A przecież nauka nie może ograniczyć się do komunikowania z przedmiotem. Musi też dokonać jego opisu teoretycznego, krytyki, wyjaśnienia, odwołując się do czynników pozaintencjonalnych. [...] Doświadczyć można tylko tego, co jest już przedrozumiane” – kwituje temat doświadczenia w naukach społecznych Tadeusz Buksiński (2001:87).

Zawsze mamy jakieś rozumienie polityki i mediów. Banalność tego rozumienia jest punktem wyjścia dla badań społeczno-kulturowych, umożliwia i legitymizuje je. (Morris 1992) Ignorowania tego rozumienia i ograniczanie się do komunikowania z samym

przedmiotem grozi badaniom syndromem jałowości, pozostawianiem na poziomie tego, co widoczne gołym okiem. Podłączeni do smartfonów, znamy dziś głównie rzeczywistość zaprogramowaną komputerowo. Nieobce są nam techniki manipulacji, ponieważ sami je stosujemy, tworząc własne treści w sieci w formie podkastów, blogów czy komentarzy. Podobnie znamy reguły gry politycznej. Media, w których bańkach zamykamy się zwykle na własne życzenie, mają swoje wyraźne polityczne oblicze, co nie pozbawia ich w naszych oczach prawdy i obiektywizmu. Wiemy przecież, że polityka jest pewną dziedziną gry kulturowej (*oni muszą tak mówić w kampanii wyborczej; X chce ocieplić swój wizerunek, więc zachowuje się w taki sposób; w stacji telewizyjnej Y, na portalu Z nic innego nie zobaczymy jak tylko...* itd.), rozróżniamy dyskurs polityczny od innego rodzaju dyskursów – naukowych, artystycznych, religijnych...

To, co przedrozumiane, jest zawarte w tych dyskursach. Rzecz w tym, abyśmy umiejętnie dostrzegali miejsca, gdzie one zachodzą na siebie i krzyżują się. Abyśmy jako teoretycy nie pogubili się, umiejętnie łączyli zaangażowanie z bezstronnością, tłumaczyli ludziom skomplikowany świat po to, by wzmocnić ich w samostanowieniu, decydowaniu o sobie i o tym, co dzielą wspólnie z innymi, za co mogą i muszą razem brać odpowiedzialność. Abyśmy dawali im wiedzę o tym, *o co chodzi i co się święci*, i czynili ich przez to niewygodnymi dla każdej władzy, która chce przejąć nad nimi kontrolę. Tego rodzaju wiedza jest jednak chronicznie nieadekwatna i niedokończona. Teoretyk-krytyk staje się stroną w sytuacjach krytycznych i konfliktowych. Prawda, o którą mu chodzi, ma wyzwalać – od narzucanych form, obcych celów i interesów – i wyciągać na światło dzienne ze stanów kryzysowych poszczególnych ludzi, poszczególnie zjawiska i wydarzenia.

Uwagi końcowe

Metodologie i badania ilościowe tworzą wiedzę, która służy państwu jako narzędzie kontroli społecznej. Państwo osiąga dwa cele: z jednej strony angażuje uwagę akademików na żmudnej, czasochłonnej i przede wszystkim pozornej pracy, oferując im w zamian granty i prestiż związany z rolą „eksperta” w sferze publicznej. Akademicy eksperci komentują bieżące wydarzenia, powielając z reguły opinie zgodne z oczekiwaniami i ideologicznym profilem zapraszającego medium. Nie odzegnują się zwykle od preferencji ideologicznych – dość łatwo można zresztą je odczytać zarówno na podstawie tego, co piszą w swoich naukowych opracowaniach, jak i tego, co głoszą na łamach gazet, portali czy stacji telewizyjnych, które ideowo są im najbliższe. Uparcie odwołują się jednak przy tym do etosu nauki obiektywnej, niezaangażowanej aksjologicznie, wolnej jakoby od wszelkich zewnętrznych, pozanaukowych wpływów i oddziaływań – w tym także od mediów i ich właścicieli, tak samo jak od instytucji państwowych i prywatnych finansujących naukę. Przyjmują oczywiste założenie, że media są politycznie stronnice i że tę stronnicość można mierzyć. Wyniki takich badań są z góry przesądzone i zazwyczaj poznawczo jałowe.

Z drugiej strony istnieje także dalsza, znacznie mniej widoczna perspektywa kontroli państwa nad produkcją wiedzy naukowej. Wraz z kooperującymi z nim prywatnymi instytucjami sponsorującymi naukę, państwo konstruuje uniwersalność,

obejmującą wzory zarówno tego, co polityczne (zasady demokracji i polityczności w ogóle), jak i tego, co naukowe, co w obu przypadkach ma znamiona racjonalności i powszechnej ważności. W nauce jest to mistyfikacja wolnego rynku idei i badań, nieskrępowanej konkurencji na forum światowych baz abstraktów i cytowań. Państwo, jako producent uniwersalności i fundator badań, nie jest neutralne. Domaga się lojalności od tych, którzy czerpią zyski z uniwersalnego języka nauki – z prawdy i prawa do uniwersalnej ważności swoich dokonań. Pozwala akademikom poruszać się w obrębie prawd akceptowanych przez mainstream, mający do dyspozycji najbardziej opiniotwórcze media, stojące na straży jego interesów. Powielanie takich prawd w badaniach społecznych oznacza upadek krytyki – i co za tym idzie niezdolność do zainicjowania znaczących zmian społecznych. Taka nauka nie służy zdominowanym, ani sprawiedliwości, której oni żądają, nie łagodzi uciążliwości władzy ani nie poprawia warunków życia konkretnych ludzi/grup/środowisk. Nie dostarcza im języka, ani teoretycznych ram, które podniosłyby ich świadomość i pomogły wyjść z opresji. Najważniejszym kryterium jej oceny staje się rygor metodologiczny, który ma przesądzać o jakości badań, spełniając jednocześnie funkcję przekąznika władzy ekonomicznej i politycznej.

Bibliografia

„A Propaganda Model”. [b.d.]. *Chomsky.info*, [b.d.]. Data dostępu: 23 września 2023 r., <https://chomsky.info/consent01/>.

Ball, Terence. 2007. „Political theory and political science: Can this marriage be saved?” *Theoria* 54(113): 1–22, <https://doi.org/10.3167/th.2007.5411302>.

Bauman, Zygmunt. 2006. *Płynna nowoczesność*. Kraków: Wydawnictwo Literackie.

BBC bias. [b.d.]. *Politics.co.uk*. [b.d.]. Data dostępu: 15 września 2024 r., <https://www.politics.co.uk/reference/bbc-bias/>.

Benjamin, Walter. 2011. *Ulica jednokierunkowa*, przeł. Andrzej Kopacki. Warszawa: Wydawnictwo Sic!

„Influence”. [b.d.]. *BBC*, [b.d.]. Data dostępu: 15 września 2023 r. <https://www.bbc.co.uk/bitesize/guides/zqhmjty/revision/1>.

Bobryk, Jerzy i Beata Borowicz-Sierocka, redakcja. 2003. *Przełom komunikacyjny a filozoficzna idea konsensu*. Wrocław: Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe.

Bourdieu, Pierre. 2006. *Medytacje pascaliańskie*, przeł. Krzysztof Wakar. Warszawa: Oficyna Naukowa.

Bourdieu, Pierre. 2009a. *O telewizji: panowanie dziennikarstwa*. Przetłumaczone przez Karolina Sztandar-Sztanderska i Anna Ziółkowska. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Bourdieu, Pierre. 2009b. *Rozum praktyczny: o teorii działania*, przeł. Joanna Stryczyk. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Bourdieu, Pierre. 2015. *Reguły sztuki: geneza i struktura pola literackiego*, przeł. Andrzej Zawadzki. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych „Universitas”.

Buksiński, Tadeusz, red. 2001. *Doświadczenie*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Instytutu Filozofii, Uniwersytet Im. Adama Mickiewicza.

Castells, Manuel. 2013. *Władza komunikacji*, przeł. Jakub Jedliński i Paweł Tomanek. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Chomsky, Noam. 1997. *Media control: The spectacular achievements of propaganda*. New York: Seven Stories Press.

Eco, Umberto. 2008. *Dzieło otwarte: forma i nieokreśloność w poetykach współczesnych*, przeł. Lesław Eustachiewicz, Jadwiga Gałuszka, Alicja Kreisberg, i Krzysztof Żaboliński. Warszawa: Wydawnictwo W.A.B.

„Essay on the role of the media in voting behaviour”. *Hodder Education*. Data dostępu: 15 września 2023 r., https://www.hoddereducation.co.uk/media/Documents/magazine-extras/Politics%20Review/Pol%20Rev%20Vol%2031%20No%203/PoliticsReview31_3_Media_voting.pdf.

„Finansowanie”. 2024. *Wirtualna Biblioteka Nauki*, 25 kwietnia. Data dostępu: 15 września 2024 r., <https://wbn.icm.edu.pl/o-wbn/#finansowanie>.

Fiske, John. 2010a. „British Cultural Studies and Television”. [w:] *Channels of Discourse, Reassembled: Television and Contemporary Criticism*, redakcja Robert Clyde Allen, 2nd ed. Chapel Hill: University of North Carolina Press.

Fiske, John. 2010b. *Zrozumieć kulturę popularną*. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Fleischer, Michael. 2005. „Media w perspektywie konstruktywizmu”. *2K Kultura i Komunikacja* 1–2: 10–33.

Goban-Klas, Tomasz. 2005a. *Cywilizacja medialna: geneza, ewolucja, eksplozja*. Warszawa: Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne.

Goban-Klas, Tomasz. 2005b. „Media: od „czwartej” do «pierwszej» władzy?” W: *Media, władza, prawo*, redakcja Maria Magoska. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

Goban-Klas, Tomasz. 2008. „Nauki o mediach i komunikacji społecznej jako nowa dyscyplina nauk humanistycznych”. *Studia Medioznawcze* 33(2): 11–19.

Góra, Patryk. 2016. „Wpływ polityków na media i mediów na polityków. Modelowa typologia współzależności”. *Studia Politologiczne* 41: 221–239.

Graszewicz, Marek. 2007. „Media a polityka. System i praktyka”. [w:] *Media w Polsce: pierwsza władza IV RP?*, redakcja Marek Sokołowski. Warszawa: Wydawnictwa Akademickie i Profesjonalne.

Grinbaum, Alexei. 2023. „Mowa maszyn. W stronę nowego testamentu sztucznej inteligencji”. *Wszystko Co Najważniejsze*, 24 czerwca. Data dostępu: 15 września 2024 r., <https://wszystkoconajwazniejsze.pl/alexei-grinbaum-mowa-maszyn/>.

Habermas, Jürgen. 2007. *Strukturalne przeobrażenia sfery publicznej*, przeł. Andrzej Maciej Kaniowski i Marek Czyżewski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Habermas, Jürgen. 2015a. *Teoria działania komunikacyjnego, t. 1. Racjonalność działania a racjonalność społeczna*, przeł. Andrzej Maciej Kaniowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Habermas, Jürgen. 2015b. *Teoria działania komunikacyjnego, t. 2. Przyczynek do krytyki rozumu funkcjonalnego*, przeł. Andrzej Maciej Kaniowski. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

„Handout: The Prime Minister’s Sources of Power”. 2015. Political Investigations, 18 August. Data dostępu: 23 września 2024 r., <https://peped.org/politicalinvestigations/handout-the-prime-ministers-sources-of-power/>.

Heidegger, Martin. 1997. *Drogi lasu*. Przetłumaczone przez Krzysztof Wolicki, Jerzy Gierasimiuk, Robert Marszałek, Janusz Mizera i Janusz Sidorek. Warszawa: Fundacja „Aletheia”.

Herman, Edward S. i Noam Chomsky. 2002. *Manufacturing Consent: The Political Economy of the Mass Media*, 2nd ed. New York: Pantheon Books.

Hoffman, Ilona. 2007. „Czy czwarta władza staje się pierwszą. Wpływ mediów na przebieg kampanii wyborczych w Polsce w 2005 roku?”. [w:] *Media w wyborach, kampanie wyborcze, media w polityce*, redakcja Teresa Sasińska-Klas. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Horkheimer, Max, i Theodor W. Adorno. 1994. *Dialektyka oświecenia: fragmenty filozoficzne*, przeł. Małgorzata Łukasiewicz. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Hudzik, Jan P. 2012. „Wariacje na kulturę wiedzy”. [w:] *Kultura wiedzy*, redakcja Piotr Celiński i Jan Paweł Hudzik. Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, 11–30.

Hudzik, Jan P. 2015. „Uniwersytet i problem krytycznego intelektualnego obywatelstwa”. *Filo-Sofija* 29: 79–104.

Hudzik, Jan P. 2023. „Multiwersytet, czyli poza dobrem i złem w nauce”. *Roczniki Filozoficzne* 71(3): 25–44. <https://doi.org/10.18290/rf23713.2>.

Hudzik, Jan Paweł. 2011. *Prawda i teoria*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe Scholar.

Hudzik, Jan Paweł. 2017. *Wykłady z filozofii mediów: podstawy nauk o komunikowaniu*. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.

Hylewski, Marcin, i Tomasz Burdzik. 2014. „Teoria krytyczna szkoły frankfurckiej jako krytyka kultury masowej”. *Kultura-Historia-Globalizacja* (15): 115–137, <https://doi.org/10.6084/M9.FIGSHARE.1050567>.

Karwat, Mirosław. 2005. „Medialna mitologia faktów”. [w:] *Współczesne oblicza mediów*, redakcja Joanna Marszałek-Kawa. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.

Karwat, Mirosław. 2007. „Mit niezależności i obiektywizmu mediów”. W *Media masowe w praktyce społecznej*, redakcja Janusz Adamowski i Danuta Waniek. Warszawa: Oficyna Wydawnicza Aspra-JR.

Karwat, Mirosław. 2021. „O infantylizacji nauki”. *Studia Krytyczne/Critical Studies* 10: 13–38.

- Karwat, Mirosław. 2022. *Manipulacja: rewizja stereotypów*. Warszawa: Difin.
- Klementewicz, Tadeusz. 2020. „Niewolnicy Elseviera. Konsensus Waszyngtoński w naukach społecznych?” *Studia Krytyczne/Critical Studies* 8: 14–42. <https://doi.org/10.25167/sk.2114>.
- Klepka, Rafał. 2019. „Walka o dobrą zmianę: medialne narracje w parlamentarnej kampanii wyborczej w 2015 roku”. *Wrocławskie Studia Politologiczne* 26: 111–124, <https://doi.org/10.19195/1643-0328.26.8>.
- Klepka, Rafał. 2021. *Polityka w krzywym zwierciadle mediów: stronnictwo polityczne mediów w relacjonowaniu parlamentarnych kampanii wyborczych w 2015 i 2019 roku*. Kraków: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Pedagogicznego.
- Kozielecki, Józef. 1980. *Koncepcje psychologiczne człowieka*, wyd. 5 gruntownie zm. i rozsz. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- Kracauer, Siegfried. 2008. *Teoria filmu: wyzwolenie materialnej rzeczywistości*, wyd. 2, przeł. Wanda Wertenstein. Gdańsk: Wydawnictwo Słowo/obraz Terytoria.
- Krasnodębski, Zdzisław i Lech Witkowski, (red.). 1990. *Dyskursy rozumu: między przemocą a emancypacją: z recepcji Jürgena Habermasa w Polsce*. Toruń: Wydawnictwo Adam Marszałek.
- Laska, Artur. 2020. „Narracyjność teorii jako implikacja specyfiki przedmiotu badań politologicznych”. *Społeczeństwo i Polityka* 4(65): 29–49, <https://doi.org/10.34765/SP.0420.A02>.
- Marks, Karol i Fryderyk Engels. 1961. „Ideologia niemiecka”, [w:] Karol Marks i Fryderyk Engels, Dzieła, t. 3. Warszawa: Książka i Wiedza.
- Michalik, Beata. 2022. „To oni «rządzą światem». Najbardziej tajemnicza grupa na świecie właśnie ma spotkanie”. *Business Insider Polska*, 3 czerwca. Data dostępu: 23 września 2024 r., <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/bilderberg-najbardziej-tajemnicza-grupa-na-swiecie-wlasnie-ma-spotkanie/pfvn6mz>.
- Morris, Meaghan. 1992. „Banality in Cultural Studies”, w *Logics of Television: Essays in Cultural Criticism*, redakcja Patricia Mellencamp, 1. publ., [Nachdr.], 3–29. Bloomington, IN.: Indiana University Press. [u.a.].
- Nietzsche, Friedrich. 2004. *Zmierzch bożyszczy czyli Jak filozofuje się młotem*, przeł. Paweł Pieniążek. Kraków: Zielona Sowa.
- Nowakowski, Michał. 2015. „Ocena wiarygodności informacji w serwisach internetowych”. *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego. Studia Informatica* 36: 103–114, <https://doi.org/10.18276/si.2015.36-08>.
- Nowak-Teter, Ewa. 2014. *Ustanawianie agendy politycznej przez media: efekt newsa w Polsce*. Lublin: Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej.
- Nowak-Teter, Ewa. 2019. „Agenda-setting i reverse agenda-setting w środowisku nowych mediów. Podstawy teoretyczne i wyniki badań empirycznych (2013–2017)”. *Zeszyty Prasoznawcze* 62 (4): 95–112, <https://doi.org/10.4467/22996362PZ.19.046.11050>.

Nowak-Teter, Ewa. 2021. „Krytyczne studia nad dyskursem mediów publicznych na przykładzie «Wiadomości» TVP 1”. *Res Rhetorica* 8(1): 41–66, <https://doi.org/10.29107/rr2021.1.3>.

Pawełczyk, Piotr i Danuta Piontek. 1999. *Socjotechnika w komunikowaniu politycznym*. Poznań: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Pickard, Victor. 2021. „Talking Radical Media with Noam Chomsky”. *The Nation*, 23/30 August. Data dostępu: 23 września 2024 r., <https://www.thenation.com/article/politics/noam-chomsky-interview/>.

Ricoeur, Paul i Maciej Falski. 2023. *O interpretacji: esej o Freudzie*. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Rouillé, André. 2007. *Fotografia: między dokumentem a sztuką współczesną*, przeł. Oskar Hedemann. Kraków: Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych Universitas.

Salvoni, Elena. 2023. „Top eight highest paid executives at the BBC including Director General Tim Davie ALL received a pay rise last year, salary figures reveal as corporation deals with fallout over its handling of presenter sex pics scandal”. *Mail Online*, 11 July. Data dostępu: 23 września 2024 r., <https://www.dailymail.co.uk/news/article-12288021/Top-eight-highest-paid-BBC-execs-including-Director-General-Tim-Davie-received-pay-rise-year.html>.

Scheler, Max. 1990. *Problemy socjologii wiedzy*, przeł. Adam Węgrzecki i Stanisław Czerniak. Warszawa: Państwowe Wydawnictwo Naukowe.

Sloterdijk, Peter. 2008. *Krytyka cynicznego rozumu*, przeł. Piotr Dehnel. Wrocław: Wydawnictwo Naukowe Dolnośląskiej Szkoły Wyższej.

Sloterdijk, Peter. 2015. *Letarg myślenia: filozofia i nauka jako ćwiczenie*, przeł. Tymoteusz Słowiński. Wrocław: Wydawnictwo Toporzeł.

Sloterdijk, Peter. 2018. *Stres a wolność*, przeł. Bogdan Baran. Warszawa: Wydawnictwo Aletheia.

Szpunar, Magdalena. 2012. *Nowe-stare medium: internet między tworzeniem nowych modeli komunikacyjnych a reprodukowaniem schematów komunikowania masowego*. Warszawa: Wydawnictwo IFiS PAN.

Taylor, Charles. 2007. *Modern Social Imaginaries*, 4 ed. Durham, MD: Duke University Press.

Urban, Maria i Agnieszka Zdanowicz. 2012. „Manipulacja polityczna w mediach – mit czy rzeczywistość”. *Studia Politologiczne* 25:94–107.

Woyciechowski, Piotr. 2023. „Katarzyna Kieli, kobieta sukcesu, celebrytka, resortowe dziecko, szefowa TVN”. *I.pl*, 12 października. Data dostępu: 23 września 2024 r., <https://i.pl/katarzyna-kieli-kobieta-sukcesu-celebrytka-resortowe-dziecko-szefowa-tvn/ar/c1-17974095>.